

Historia Nauczycielką Życia

napastliwy i antyklerykalny pamflet sceniczny

Paweł Biernacki, Kraków 2026

Scena
Salka przykościelna
KATECHETA
HISTORYK

HISTORYK:
Dzień dobry! Można?

KATECHETA:
Jeszcze Pan nie wszedł, Panie Kolego, a już przybiera Pan postawę wroga i polemiczną, by nie powiedzieć, agresywnie antykościelną!

HISTORYK:
Znaczy... Nie można?

KATECHETA:
Nie o to chodzi, niech Pan wejdzie, Panie Kolego. Chodzi o pańskie "Dzień dobry!". Miałem nadzieję, że Pan chociaż uszanuje miejsce, w jakim się znajdujemy! Specjalnie wybrałem salkę przykościelną, a więc grunt neutralny. Chciałem Panu poufnie, jak kolega z pracy, przekazać kilka uwag, żeby uniknąć konfrontacji na terenie Szacownej Instytucji, w której obaj uczymy. A Pan z miejsca zmierza właśnie do konfrontacji!

HISTORYK:
Przepraszam, Panie Kolego. To może ja jeszcze raz wejdę i powiem...

KATECHETA:
Nie trzeba. Niech Pan siada, Panie Kolego. I słucha. Wie Pan, Panie Kolego, ja bardzo szanuję Pana i pański przedmiot – historię.

HISTORYK:
Z wzajemnością! To znaczy ja również bardzo Pana, Panie Kolego, jak i pański przedmiot – religię – ogromnie szanuję. Cieszę się, że obie te dyscypliny wypracowały pewien modus vivendi, że nie wchodzą sobie w drogę, bo przecież historia uczy, że nie zawsze tak było.

KATECHETA:
Idzie właśnie o to, by nie wchodzić sobie w drogę! By wspólnie kształtować młodzież naszej Szacownej Instytucji ku pożytkowi Kościoła i Ojczyzny!

HISTORYK:
Nawet, można jeszcze dodać – ku pożytkowi samej młodzieży...

KATECHETA:
Niech Pan nie będzie złośliwy, Panie Kolego. Z elementarnych faktów wynika, że nie ma Pan racji. Nasza Szacowna Instytucja jest elementem państwowego Systemu Edukacji. Państwo stara się ukształtować młodzież tak, żeby to ono miało z nich pożytek, jak Pan doskonale wie. Program pańskiego przedmiotu jest zatwierdzany przez Kuratorów, na podstawie wytycznych z Ministerstwa. To są przecież urzędnicy państwowi, płaci im Państwo. A więc działają w interesie Państwa! Państwa, rozumie Pan, Panie Kolego? Gdzie Pan tu widzi jakiś interes młodzieży? Słyszał Pan, by jakieś

państwo działało w interesie swoich obywateli? Nie słyszał Pan! A tym mniej w interesie młodzieży, która jest niepełnoletnia, a więc nie ma i nie powinna mieć nic do powiedzenia.

HISTORYK:

Panie Kolego – Pan nie do końca ma rację. Definicja “obywatela” zmieniała się w historii. W starożytnym Rzymie były na przykład dwie klasy pełnoprawnych obywateli. Mam na myśli patrycjuszów i plebejuszów. Jedni i drudzy mieli obywatelstwo Rzymu. I plebejusze byli obywatelami, miewali swoich trybunów... A byli jeszcze ci bez praw obywatelskich, ale wolni. Byli wyzwolenicy, niekiedy bardzo bogaci. Zdarzali się nawet bogaci niewolnicy! I proszę mnie nie straszyć Państwem, Panie Kolego. Tak się jakoś składa, że od wielu lat premierem jest historyk. On jest przecież zwierzchnikiem ministrów, a więc i pańskim zwierzchnikiem! Z całym szacunkiem, nigdy nie słyszałem, żeby premierem został katecheta. Tak naprawdę Pan również jest opłacany przez Państwo. A powiadają, że kto płaci ten wymaga...

KATECHETA:

I źle powiadają, drogi Panie Kolego. Jest dokładnie odwrotnie. Powinni powiadać: “kto płaci, ten narzeka”. Gdyby tak było, jak Pan mówi, to przecież wobec Systemu Edukacji wymagania mogliby mieć obywatele, gdyż w ostatecznym rozrachunku to oni za wszystko płacą. Powiedziałbym nawet, że przeważnie wymaga właśnie ten, kto wcale nie płaci! Powiada Pan, że nawet mnie płaci Państwo. Państwo jest dla mnie tym, czym obywatel jest dla Państwa, Panie Kolego! Tym, co tylko płaci. Przecież Pan dobrze wie, że program katechezy jest zatwierdzany przez inne Państwo, które za nic nie płaci. I fakt, że żaden premier nie był katechetą, a wielu było historykami... To jest argument obosieczny, Panie Kolego. Każdy historyk jest szczęśliwy, gdy dostanie posadę w Kuratorium. Nie mówiąc już o posadach w Ministerstwie. Nie mówiąc o tece premiera... Ważny jest ten, kto program układa, Panie Kolego. A nie ten, co płaci. A któż stworzył historię?

HISTORYK:

Mówi się, że Herodot, ale...

KATECHETA:

My ją stworzyliśmy, Panie Kolego. My, katecheci. Zna Pan powiedzenie, że historię piszą zwycięzcy. Może w programie historii nie jest to powiedziane *expressis verbis*, ale dla każdego humanisty powinno być jasne jedno. Program historii określa nie tylko wymagane minimum. On określa również, w pewnym sensie, maksimum. Właśnie dlatego jest przeładowany, żeby nie przekazywać młodzieży treści nadprogramowych. A Pan, Panie Kolego robi to notorycznie. Wiem o tym z pytań młodzieży na katechezie. Młodzież sama nie jest świadoma, że mi to mówi, ale ja wiem, że to pańskie dzieło, Panie Kolego. Dlatego uznałem, że właściwą drogą będzie przekazanie Panu moich uwag w takim nieformalnym spotkaniu, na neutralnym gruncie.

HISTORYK:

Ale cóż ja takiego robię? Historia nie jest wyłącznie nauką humanistyczną. Historyka obowiązuje pewien warsztat. Dyscyplina. Sięganie do źródeł. Zadawanie pytań. Historia to nie jest tylko uczenie i egzekwowanie znajomości dat, Panie Kolego.

KATECHETA:

I tu się różnimy. To, co Pan mówi jest bardzo piękne, ale zupełnie nie uwzględnia interesów tych, którzy układają program. Historia niekiedy powinna skupić się wyłącznie na datach. Idzie właśnie o zadawanie pytań. Nie tylko zresztą zadawanie pytań. Sama świadomość, że te pytania istnieją może być, z punktu widzenia programu, szkodliwa. Czasem młodzież nie powinna wiedzieć, że czegoś nie

wiemy. Powinna odnieść wrażenie, że wszystko świetnie wiemy! Jeśli w programie historii mamy "chrzest Polski", to najważniejsza jest właśnie data, Panie Kolego! Ewentualnie uzasadnienie, dlaczego Mieszko I podjął tę wiekopomną i dalekowzroczną decyzję. A Pan co? Pan zadaje pytania, Panie Kolego! Pyta Pan, kiedy dokładnie ten chrzest się odbył. Pyta Pan, kto tego chrztu udzielał. Kto był ojcem chrzestnym. Jakie chrzestne imię przybrał Mieszko. Pyta Pan o miejsce, gdzie ten chrzest w ogóle się odbył. O świątynię, w której miał miejsce. Kto był na nim obecny. Dlaczego nikt z obecnych nic o tym nie napisał. I pyta Pan, skąd znamy tę datę – rok, a także dlaczego nie znamy dnia. Kwestionuje Pan prawdziwość dokumentów, takich jak "Dagome Iudex". A także kwestionuje Pan w pewien sposób niezależność decyzji Mieszka I, wskazując, że identyczną decyzję mniej więcej w tym samym czasie podjęli władcy Czech i Węgier.

HISTORYK:

Ależ ja tak tylko w formie ciekawostek, żeby zainteresować młodzież historią, zadaję te pytania. Nie mogę egzekwować odpowiedzi na nie, bo tych odpowiedzi przecież nie znamy.

KATECHETA:

Sęk w tym, Panie Kolego, że dla młodzieży sama świadomość, czego nie wiemy, może być szkodliwa! Młodzież nie powinna uzmysławiać sobie, że istnieją pewne pytania. Może Pan to robi z dobrą wolą, nie chcę przesądzać. Ale jeżeli w programie jest szczegółowe uzasadnienie decyzji Mieszka, to zadanie niewłaściwych pytań szkodzi samemu programowi, Panie Kolego! Mieszko, jak wiadomo, podjął decyzję o chrystianizacji w obrządku łacińskim aby dołączyć do krajów Zachodu, aby uzyskać protekcję Rzymu, wzmocnić państwo i swoją władzę, uniknąć agresji sąsiadów. Musi Pan starać się stworzyć w młodzieży przekonanie, że Rzym był wtedy stroną dominującą, że łacina była językiem cywilizacji, językiem przyszłości...

HISTORYK:

Ależ to przekonanie byłoby fałszywe! Tak, owszem, łacina była językiem przeszłości – i zarazem przyszłości. Ale bardzo odległej przyszłości. To jest błąd retrospekcji, Panie Kolego. W dziesiątym wieku Europa wyglądała zupełnie inaczej. Rzym nie dominował. Od pięciuset lat. I tak naprawdę zaczął dominować dopiero pięćset lat później. Mieszko nie miał w dziesiątym wieku żadnych szans aby przewidzieć Wielkie Odkrycia Geograficzne czy upadek Bizancjum. Wzrost znaczenia Zachodu. Nikt w Europie tego podówczas nie mógł przewidzieć. I jeszcze – z całym szacunkiem, skoro ja nie uczę Pana katechezy, Panie Kolego...

KATECHETA:

... to ja mam Pana nie uczyć historii. Widzi Pan, Panie Kolego – chociaż Pan osobiście nie przeszkadza w lekcjach katechezy, to już pański przekaz przeszkadza. I to bardzo. Poruszamy się na polu interdyscyplinarnym i świadomość różnych rzeczy może przeszkadzać w kształtowaniu odpowiednich postaw u naszej młodzieży. Dlatego między innymi uczą się śpiewać "Bogurodnicę", rozumieć archaiczną polszczyznę, żeby im się wydawało, że "Bogurodnicę" znają, co do słowa. Pomijamy przy tym dwa słowa z obcego języka. I młodzież nie wie, co to za język. Myśli, że wszystko wie, ale nie spyta, dlaczego użyto akurat tego języka. I o to chodzi. Lepiej dla nich, żeby myśleli, że łacina nieprzerwanie dominowała od Starożytności, i że nie było żadnych alternatyw.

HISTORYK:

Dla nich?

KATECHETA:

Niech Panu będzie, Panie Kolego. Lepiej dla nas. Nasza Szacowna Instytucja jest nie tylko od tego, żeby pewne rzeczy młodzieży powiedzieć. Jest również od tego, by im różnych rzeczy nie powiedzieć. By dać im złudzenie – jeśli Pan chce – że wszystko na dany temat wiedzą. To złudzenie ma fundamentalne znaczenie dla kształtowania się ich tożsamości. Dla poczucia przynależności. Dzięki temu słysząc – “chrzest Polski” – odruchowo mówią datę – i nie stawiają pytań. Naszym wspólnym celem powinna być pomoc w wykształceniu pewnej postawy młodzieży. My kształtujemy Naród, Panie Kolego, jakkolwiek by to nie brzmiało. Historia to nie jest tylko praca z dokumentami, jak Pan doskonale wie. To praca z ludźmi. Każde Państwo pewne fakty akcentuje, a pewne przemilcza. I musi tak robić. A jeśli czegoś nawet nie przemilcza, to dba o to, by młodzież używała w odniesieniu do pewnych faktów odpowiednich sformułowań.

HISTORYK:

Ależ oczywiście. Ja to doskonale rozumiem, Panie Kolego. Znajomość faktów jest tak naprawdę drugorzędna, a najwyższym kunsztem nauki historii jest sprawić, by ludzie pewne fakty znali – niekoniecznie dogłębnie. Czasem lepiej, żeby nie uświadamiali sobie ich znaczenia. Dobór faktów i wybór sposobu, w jaki się o nich mówi zawsze jest rolą historyka. A historyk jest człowiekiem, działa i myśli selektywnie...

KATECHETA:

Pan teoretyzuje, Panie Kolego. Pan się ze mną zgadza, ale tylko pozornie. Nie jest moją rolą udzielać Panu rad, a jednak Pan, ucząc na przykład o Kazimierzu Odnowicielu powinien używać określeń uznanych powszechnie za właściwe. Kazimierz Odnowiciel stłumił, jak wiadomo, bunt pogan, przywrócił w kraju porządek i stłumił anarchię. Uratował kraj przywracając prawowitą władzę. Stłumił bunt!

HISTORYK:

Właściwie wygrał wojnę domową. Nie bez pomocy z zewnątrz. No a anarchia i porządek... Ta anarchia trwała tysiące lat... Ci “poganie” w ogóle nie wiedzieli, że są poganami i nie wiedzieli, że to, w czym żyli przez tysiące lat zostanie nazwane anarchią. I że właśnie zostali podbici.

KATECHETA:

Tych ludzi już nie ma, Panie Kolego. Kogo chce Pan ratować? Młodzież powinna identyfikować się z Kazimierzem Odnowicielem. Bo on był prawowitym królem. Pomazańcem. Czy Pan, doszukując się wszędzie sprzeczności, naprawdę nie widzi, że ta maniera wątplenia nas osłabia? Osłabia Państwo, a tak naprawdę nawet i Naród.

HISTORYK:

Wiem, o czym Pan mówi, Panie Kolego. Ja oczywiście wiem, co muszę przemilczeć. W jaki sposób naświetlić pewne fakty. Ale Pan ode mnie wymaga zbyt dużo. Jeśli prawowity król jest najwyższą władzą, jeśli ma prawo ferować nawet wyroki śmierci wobec swoich poddanych, to Bolesław Śmiały miał prawo zabić biskupa Stanisława ze Szczepanowa. I najwyraźniej miał ku temu powód, bo przecież to zrobił.

KATECHETA:

Wiedziałem, że Pan to powie. W Panu, Panie Kolego, jest za wiele naukowca, a za mało pedagoga. Król jest najwyższą władzą i biskup Stanisław popełnił błąd. Biskup myślał, że nie skaże go żaden sąd. Ale skazał go król i nawet rozpowszechnialiśmy wersję, że zabił go osobiście. Błąd biskupa Stanisława trzeba było naprawiać. Nie dało się go zatuszować, więc trzeba było nagłośnić. Z

odpowiednią interpretacją. Przedstawić całe zdarzenie jako konflikt w strukturach władzy. I sprawić, by ludzie wierzyli, że król nie miał racji. Niech mi Pan tak szczerze powie, czy dla Narodu ważniejsze jest istnieć, czy mieć rację?

HISTORYK:

Cóż za alternatywa, Panie Kolego. Naród musi przede wszystkim istnieć, dlatego lepiej, żeby myślał, że ma rację. To przekonanie, że ma się rację służy istnieniu, nie odwrotnie. Ale bezpieczniej jest, żeby istniał ktoś, kto zna prawdę. Gdyby Kartagina wsparła Hannibala, to być może by przetrwała. Zbyt długo dominowała nad Rzymem. Zapewne przez to właśnie nie bała się go. A lęk jest czasem dobry. Hannibal miał rację. Kartagina popełniła błąd. I zapłaciła za ten błąd swoim istnieniem. Lepiej, żeby ten, kto podejmuje decyzję znał prawdę. Ale z drugiej strony Naród nie powinien znać całej prawdy. Prawda paraliżuje. Żołnierz nie może być filozofem, bo byłby złym żołnierzem.

KATECHETA:

Mam dziwne wrażenie, Panie Kolego, że Pan mój argument doskonale rozumie i nawet się z nim zgadza, ale w głębi duszy uważa, że tak być nie powinno. My nie podejmujemy decyzji. Żaden z nas. Decyzja została już podjęta. Dlatego młodzież powinna wiedzieć to, co chcemy jej przekazać. I nie powinna nawet podejrzewać, że istnieje coś, czego nie chcieliśmy jej przekazać. Dla jej własnego dobra.

HISTORYK:

Jej dobra?

KATECHETA:

Pan znowu swoje... Dla naszego dobra. Ale trochę i dla ich dobra. My nie przygotowujemy ich do filozofowania. Przygotowujemy ich do życia. A cóż jest nauczycielką życia, jeśli nie historia...

HISTORYK:

I ktoś pisze historię, jeśli nie katecheta...